

Przemysłowiec ów zawiadomił oczywiście natychmiast o otrzymaniu tego paszetu policję a następnie w oznaczonym czasie stawiał się w jednej z cukierni, gdzie miał na niego oczekiwać jeden z członków partii celem odebrania pieniędzy. Na



Smierć rewolucjonisty węgierskiego ś. p.
Generał Stefan Türr.

wskazaniem miejscu nie zastał jednak nikogo. Mimo to udało się policji wysledzić kilku członków „anarchistycznej“ partii i przyaresztować ich.

Odbitkę pieczętki, jaką list z żądaniem pieniędzy był opatrzony, zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

Smierć rewolucjonisty węgierskiego.

Węgrzy stracili jednego z największych swych bohaterów, nieustraszonego bojownika o wolność narodów, gen. Türra.

Dla dzisiejszego pokolenia gen. Stefan Türr był postacią prawie nieznaną, przed kilkudziesięciu jednak laty świat cały rozbrzmiewał jego sławą. Czując zamyłowanie do stanu wojennego, jako dwudziestoletni młodzieniec wstąpił do armii austriackiej, wkrótce jednak opuścił jej szeregi, by

potem przez życie całe walczyć przeciw Austrii. Stał się nieodstępnym towarzyszem Kossutha, i brał czynny udział w całej kampanii powstańczej, jaką ten wódz węgierski prowadził. Skazany dwukroć przez Austrię na śmierć, dzięki interwencji Anglii, opuścił Węgry jako wygnaniec, by wstąpić w szeregi Czerkiesów, którzy wówczas walczyli przeciw Rosji. Wycieńczony walkami i więzieniem zapadł Türr na zdrowiu i zdawało się, że już na zawsze opuścił pole walk, gdy oto zjawia się przy boku Garibaldiego, któremu oddał wielkie przysługi przy zajęciu Palermo.

Płaszcz, który ma na sobie na portrecie, jaki podajemy dziś naszym Czytelnikom, stał się historycznym, okrywał bowiem obu bohaterów: Türra i Garibaldiego w tej pamiętnej walce.



Postrzelenie policyanta we Lwowie: Bazyl Zabawski.

Polska miała w zmarłym generale wielkiego przyjaciela; uczuciom swym dawał nieraz wyraz tak publicznie, jak i w prywatnych rozmowach, ostatnio w czasie kongresu budapeszteńskiego w roku 1900, wyrażając swą cześć dla Polski przed uczestniczką kongresu p. Salomeą Chwatową, krakowianką, której na pamiątkę ofiarował swą fotografię.

Postrzelenie policyanta we Lwowie.

Rozwydrzenie umysłów w mieście Lwowie doszło, zdaje się, do niebywałych rozmiarów. Niema prawie jednego dnia, by nie było jakiejś krwawej awantury, zakończonej ciężkim pobiciem lub pokaźnym leczeniem.

Najjaskrawszym dowodem i przykładem tego jest fakt, który wydarzył się tam w niedzielę 3 maja wieczorem na jednym z najruchliwszych placów. Zaczęło się od szynkowej, dość częstej zresztą awantury. Bazyl Zabawski, robotnik, upił się w szynku i począł wyprawiać krzyki, za co został aresztowany. Na inspekcję policyjną miał go od-

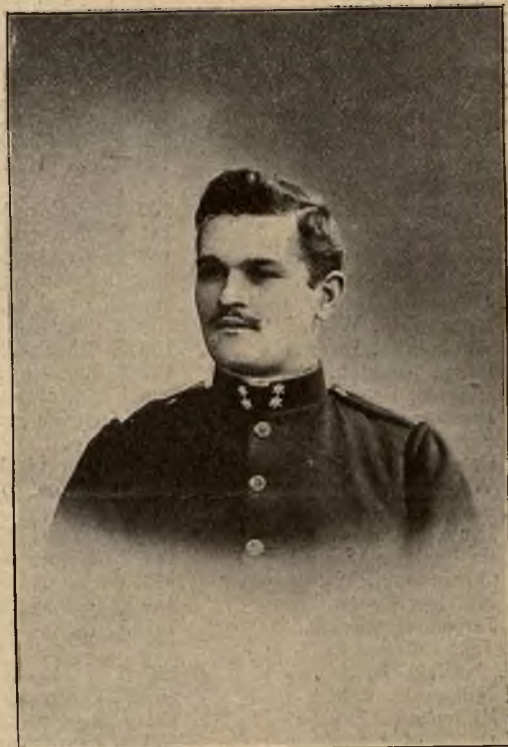
stawić kapral policyjny Michał Szpak, a że aresztowany stawiał opór, policyant musiał go prowadzić przemocą.

Skrecając ku pl. Maryackiemu, Zabawski oświadczył, że pójdzie dobrowolnie i prosił eskortującego go kaprała, by go nie prowadził za kołnierza, co też ten uczynił. W tej chwili jednak Zabawski wyciągnął rewolwer i strzelił dwukrotnie do policyanta. Pierwszy strzał trafił Szpaka w pierś i śmiertelnie go zranił, drugi przestrzelił mu lewe ramię.

Na placu Maryackim powstało natychmiast zbiegowisko, z którego zabójca usiłował skorzystać i uciec. Przytrzymano go jednak w pobliskiej ulicy i odstawiono na inspekcję policyjną.

Równocześnie odwieziono ofiarę mordu na stację ratunkową a stamtąd do szpitala garnizonowego, gdzie dokonano operacji. Lekarze mają nadzieję utrzymać go przy życiu, jakkolwiek rana jest bardzo ciężka.

Zajście niedzielne we Lwowie komplikuje w wysokim stopniu okoliczność, iż sprawca zamachu na policyanta jest Rusinem. Potwierdzałoby to pogłoski, krążące po Lwowie, że hajdamacka agitacja przybiera bardzo ostre i groźne dla spokoju i bezpieczeństwa formy.



Postrzelenie policyanta we Lwowie: Kapral policyjny Michał Szpak.

Wóz Drzymały.

Sztuka ludowa młodego a wysoce utalentowanego dziennikarza krakowskiego, Józefa Rączkowskiego, p. t. „Wóz Drzymały“, zdobyła ogólne uznanie i wielkie powodzenie, stanowi też prawdziwą perłę naszej ludowej literatury dramatycznej. Wystawiono ją już kilkadziesiąt razy w rozmaitych teatrach amatorskich, a wszędzie przyjmowano ją bardzo życzliwie i ciepło.

Ostatnio odbyło się przedstawienie „Wozu Drzymały“ w Morawskiej Ostrawie, staraniem tamtejszego kółka amatorów T. S. L. Ponieważ zaś komisariat policyjny nie pozwolił na publiczne przedstawienie, przeto komitet urządził zebranie poufne, na które przybyła prawie cała Polonia miejscowa i z okolicy.

Przedstawienie wypadło bardzo pięknie, a nastrój zebrania podniósł odczyt nauczyciela miejscowego p. Makucha o gwałtach pruskich, na tle których osnuty jest dramat Rączkowskiego.

Zdjęcie fotograficzne grupy amatorów, którzy brali udział w wystawieniu „Wozu Drzymały“, zamieszczamy w dzisiejszym numerze.



Wóz Drzymały: Grupa amatorów, którzy uczestniczyli w przedstawieniu sztuki Rączkowskiego.